

**Rundę później, jesteśmy wciąż w tym samym miejscu. To było 5 grudnia, gdy po meczu we Florencji, Luis Enrique został znieważony przez dwudziestu kibiców na dworcu Termini. Scena powtórzyła się innej nocy. O 2:30 w poniedziałek nad ranem: Roma wylądowała na lotnisku Fiumicino, gdzie czekało pięćdziesiąt osób. Nie dużo, w związku z godziną.**

Przy wyjściu zespołu rozpoczęły się pierwsze krzyki w kierunku trenera: *"Wracaj do Hiszpanii"*. Dalej okrzyki tifosi Giallorossich zapraszały tak trenera jak i zespół do *"wzięcia się do pracy"*. Jeśli do meczu z Juventusem mniej lub więcej dzieliło pomysł na grę Luisa Enrique, z tego co można było usłyszeć wczoraj, liczba wiernych trenerowi ograniczyła się do małej twardej grupy. Coraz liczniejsi żałują: *"Zawsze go wspierałem, gdyż podoba mi się idea piłki, którą chce zaproponować - przyznaje jeden kibic - jednak po tym jak zobaczyłem Perrottę na boisku, który nie grał od pięciu miesięcy i Tottiego na ławce, przestałem do rozumieć"*. Dołącza do niego inny rozczarowany: *"Miałem nadzieję, że w tym roku będziemy się cieszyć. Do tej pory cieszą się tylko inni. Roma zatrzymała się na Bologni: po Bożym Narodzeniu, nie było niczego więcej. Wydaje się jakby zespół grał przeciwko trenerowi"*. Inni są jeszcze cięższy w ocenach: *"To najgorszy trener w historii Romy, gorszy nawet od Carloasa Bianchiego. Nigdy nie widziałem Romy nie potrafiącej oddać przynajmniej jednego strzału w światło bramki. Dzięki Luis za upokorzenie przed całym Włochami, dzięki Baldini i Sabatini za ten wybór i kontynuację jego obrony"*.

Wielu wydaje się zirytowanych: *"Przez moje 35 lat nigdy nie zdarzyło mi się opuścić przedwcześnie stadionu lub wyłączyć telewizora, nawet przy okazji 7-1 z Manchesterem. Tego wieczoru, przy czwartym голу Marchisio to się nie zdarzyło i poszedłem spać"*. Krytyka spada też na trenera od przygotowania mentalnego: *"Wyjaśnijcie mi, co należy do obowiązków Lorrente? - pyta jedna kobieta. - Czy nie powinien troszczyć się o aspekt psychologiczny drużyny i podejście do spotkań? Wczoraj po ośmiu minutach wszystko było skończone. To nie pierwszy raz gdy się to zdarza."* Fanów Lucho jest bardzo mało.

Autor: abruzzo